Gazeta Olsztyńska.

Nr. 24. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 17 czerwca 1887. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Z obrad sejmu niemieckiego.

W sejmie niemieckim toczą się obecnie obrady nad opodatkowaniem spirytusu a więc i wódki. W skarbie niemieckim wielkie pustki, trzeba ciągle pożyczać, a że dotychczasowe cła i podatki nie wystarczyły więc trzeba było nowy podatek wymyślić. Rząd wymyślił go tak że nakłada podatek na spirytus.

Sprawa tak ma być urządzoną. Właściciele gorzelni będą płacili od 100 litrów zacieru około 12—13 marek. Nie każdy właściciel gorzelni będzie mógł tyle palić spirytusu, ileby mu jego stosunki pozwoliły. Rząd przyjmuje, że w Niemczech na głowę przypada rocznie 4 i pół litra spirytusu i obliczy podług tego, ile wszystkim gorzelniom wolno w roku spirytusu wypalić, następnie oznaczy dla każdéj gorzelni z osobna podług obszaru ziemi pod pługiem, ile na nią przypadnie.

Skoro spirytus zostanie w gorzelniach odpalony, wielki kupiec, który go z gorzelni zakupi, będzie musiał zapłacić od litra czystego alkoholu 50 fen. podatku. Jeżeli zaś gorzelnie więcéj będą wypalały spirytusu, aniżeli 4 i pół litra na głowę, a spirytus ten nie będzie wywieziony za granicę, ale będzie w kraju na trunki zużyty, wtedy kupiec musi zapłacić od litra czystéj okowity 70 fen.

Tak będzie ten podatek określony i pobierany. Reszta znajdzie się sama. Spirytus używany do robót fabrycznych i rzemieślniczych, do gotowania, czyszczenia i dla aptek, będzie wolny od opłaty. Opodatkowany będzie tylko spirytus używany do picia. Destylatorzy robiący rumy, araki, koniaki, rozmaite likiery i wódki, podniosą cenę tychże trunków; trunki te będą także we wszystkich restauracyach droższe; zwyczajna wódka, to jest woda doprawiona spirytusem, będzie także droższą po wszystkich szynkowniach i gościńcach. Ostatecznie więc zapłaci podatek ten, kto będzie pił wódkę. Likierów i innych drogich wódek mało ludzie piją, bo nie wielu jest takich, coby chętnie 20 lub więcéj fenygów za kieliszek zapłacili; że więc najwięcéj spirytusu rozpuszczonego w zwyczajnéj wódce lud wypije, przeto obrachunek prosty, że cały ciężar podatku spadnie głównie na lud.

A będzie tego ciężaru nie mało, bo rząd obliczył go na mniéj więcéj 90 milionów marek, inni posłowie zaś obliczają go na 130 milionów.

Za tym podatkiem przemawiali w zeszły poniedziałek przedewszystkiem konserwatyści, boć oni mają gorzelnie, rządowcy, bo rządowi chodzi o grosz, także znaczna część katolików.

Poseł Spahn, katolik, ujął się za ludem i wniósł, żeby podatek był o 15 fen. niższy i wynosił od litra czystego alkoholu 35 fen. zamiast 50 i 55 fen. zamiast 70 fen.

Gdy przyszło do głosowania, wniosek posła Spahna przepadł, a wniosek rządowy przeszedł; głosowało przeciw niemu 78 posłów, a za nim 212.

Nie każdy jest pijakiem, kto tedy owedy kieliszek wódki wypije. Są natury takie, które potrzebują napić się wódki. Ludzie przy męczącéj, mozolnéj pracy, mianowicie w polu, w czasie zimnym, potrzebują napić się od czasu do czasu. To jeszcze nie pijaństwo, nie grzech. Ale teraz wypić kieliszek wódki, to będzie prawie grzechem, bo będzie zbytkiem, gdyż wódka będzie droga.

NIEMCY.

— W rodzinie cesarskiéj jest smutek. Sędziwy cesarz Wilhelm, powróciwszy z portu Kilonii, gdzie kładł węgielny kamień pod budowę nowego kanału, łączący Bałtyk z Północnem morzem Niemieckiem, zachorował, bo się przy téj uroczystości zaziębił. Odtąd sen go odchodzi i o jego zdrowie trochę się w Berlinie lękają. W ostatnich dniach mogli go odwiedzać tylko cesarzewicze, syn i wnuk. Następca tronu także niezdrów; dostał w gardle raka, czy coś podobnego; lekarze opatrują go, wycięli mu narośl z gardła w wielkości orzecha laskowego i zapewniają, że narośl nie jest śmiertelną, że się da sztuką lekarską usunąć. Niebezpieczeństwa podobno nie ma i następca tronu wyjechał do Anglii na jubileusz królowéj, swéj teściowéj.

— Ze Śląska Górnego nadchodzi tak dziwna wieść, iż jéj na razie trudno dać wiarę. Władze tamtejsze, jak donosi „Schlesische Volksztg.“ otrzymały listę, opatrzoną wielką liczbą pytań, na które mają dać dokładne odpowiedzi. Pytania te odnoszą się do tamtejszych księży i mają wykazać, o ile który z nich brał udział w agitacyi wyborczéj przy ostatniem głosowaniu na posłów do parlamentu niemieckiego.

Rząd pruski jakoś nie na żarty bierze się do śledzenia księży. Jeżeli wszystko jest prawda, co w téj sprawie piszą gazety, to rządowi pruskiemu nie chodzi tyle o ostatnie wybory, ile o zastraszenie księży na przyszłe wybory.

„Schles. V. Z.“ pisze, że znajdą się i tacy księża, którzy ze strachu będą tak tańcowali, jak im w tych „berychtach“ nuty wypiszą, boć i ksiądz jest przecie człowiekiem.

— Sprawa cechów w parlamencie niemieckim. Poseł do parlamentu niemieckiego Ackermann i towarzysze wniósł projekt, żądający składania egzaminów fachowych rękodzielniczych. Jeśli projekt ten stanie się prawem, to w takim razie musiałoby w Niemczech 4,393,237 osób taki egzamin składać. Podług rządowéj statystyki jest w Niemczech 454,551 szewców, 347,972 krawców, 531,355 tkaczów i płócienników, 292,070 stolarzy, 206 079 cieśli; zaś piekarzy i cukierników 203.270, rzeźników 155,907, młynarzy 137,372, ślusarzy 130,158, mularzy 112,060. Prócz powyższych musiałoby jeszcze przeszło 100,000 uczni należących do rozmaitych zawodów rękodzielniczych takie egzamina składać. Prócz tego pewnie przyjdzie jeszcze koléj na 326,277 samodzielnych szwaczek.

— Wrocławska gazeta donosi, że zamianowanie Biskupa Koppa księciem Biskupem we Wrocławiu bynajmniéj dotychczas nie jest pewne. Śląscy katoliccy księża nie życzą sobie téj nominacyi i powiadają, że Papież pewnie odstąpi od swego zamiaru zamianowania Biskupa Koppa księciem Biskupem we Wrocławiu. Nie byłoby to na rękę rządowi pruskiemu.

— „Germania“ donosi, że Papież udzielił posłuchania niemieckim pielgrzymom, zdążającym do Jerozolimy. Przy téj okazyi wypowiedział Ojciec św. nadzieję, że katolikom w Niemczech przywrócone będą wkrótce wszystkie prawa kościelne.

— W ostatnich tygodniach wróciła nie mała liczba Niemców z Francyi. Byli oni tam zatrudnieni po rozmaitych fabrykach i zakładach. Uskarżają się na to, że tam o nich nie dbają. Urzędowo wprawdzie ich nie wydalono, lecz nikt im nie chce dać roboty, a zatrudnionych i będących w obowiązkach po prostu uwolniono ze służby. Ztąd nie mając z czego żyć, musieli dobrowolnie Francyą opuścić.

AUSTRYA.

— Wiedeń. Jak co rok, brał cesarz austryacki z całym dworem udział w procesyi Bożego Ciała. Cesarz, choć łysy z następcą tronu postępował z odkrytą głową od ołtarza do ołtarza, zbudowanych na ulicy.

ROSYA.

— Z Petersburga donoszą: W sprawach wojskowych nastąpiła pewna nowość w Rosyi dotychczas niebywała.

Car nakazał corocznie do ćwiczeń powoływać rezerwy armii rosyjskiéj. Jest to reforma bardzo ważna. Już w téj jesieni mają rezerwiści zebrać się na trzytygodniowe ćwi-

czenia. Ci, którzy mają wyższy stopień wykształcenia, mają służyć rok lub dwa lata, inni od 3 do 5 lat. Rezerwiści zaś kawaleryi i inżynieryi nie będą uczestniczyć w ćwiczeniach pokojowych, bo służą 6 lat czynnie. Cała siła rezerwy w europejskiéj Rosyi i na Kaukazie wynosić będzie 220,000 żołnierza.

„Ruskij Kuryer“ podaje wiadomość o projekcie nowego prawa przeciw szpiegostwu politycznemu. Pogłoska — pisze ten organ — jakoby Rosya wydać miała w ostatnich czasach prawo, mające ścigać szpiegostwo polityczne w cesarstwie, potwierdza się w zupełności.

BELGIA.

— Ruchawka w Belgii niestety na nowo wybuchła i to wiele zacięciéj, aniżeli poprzednio. Nawet kobiety zbierają się we wielkie bandy. Teraz téż rząd nie żartuje. W Mons przyszło do starcia i biedni robotnicy uciekać musieli, mając sporą liczbę rannych. Na bandę z kilkuset kobiet złożoną uderzyła kawalerya. Rząd jest w niemałym kłopocie, zwłaszcza że wie, iż robotnicy mają znaczne zapasy dynamitu, którego im prawdopodobnie socyaliści dostarczyli. Na socyalistów téż rząd zwala całą winę ruchu robotników i w tym sensie wysłał okólnik do mocarstw europejskich.

WŁOCHY.

— Sprawa papieska jak dotąd, tak i nadal zajmuje umysły nie tylko we Włoszech, ale i w całéj Europie. Sprawa i być rozstrzygniętą oczywiście między em włoskim a Papieżem. Usposobienie włoskiego jest takie, że lud włoski żysobie powszechnie zgody z Papieżem. czuje bardzo dobrze, że Włochy wtedy ero będą silne, gdy nie będą miały Pa- przeciw sobie. W klasach wyższych brak także takich mężów, którzy dowodzą, że trzeba Papieżowi krzywdę naprawić, że Papież, jeżeli ma być Głową Kościoła, jeżeli z innemi mocarstwami ma się układać jako udzielny monarcha, to musi téż mieć po temu warunki i trzeba mu przywrócić to, co mu Włochy wzięły.

Ale co Papieżowi przywrócić? — to jest właśnie najtwardszy orzech, bo rząd włoski najchętniéj nie dałby mu nic. Z Rzymu zapewniają, iż Papież miał się wyrazić do pewnego katolickiego redaktora francuzkiego, iż żądać będzie od rządu włoskiego co najmniéj zwrotu całego Rzymu. Oczywiście o tém rząd włoski nie chce nic wiedzieć, a zeszłego piątku odpowiedzieli ministrowie w sejmie na zapytanie jednego z posłów, że rząd włoski powagę Papieża bardzo szanuje, nie widzi jednak potrzeby układać się z Papieżem, bo wojny z nim nie prowadzi; rząd włoski wszystko zrobi dla poparcia powagi papieskiéj, byle tylko całość i nietykalność Włoch nie była przez to naruszona.

Sprawa ta oczywiście gładko się nie rozwinie i upłynie jeszcze wiele wody w Tybrze, zanim przyjdzie do jakiego takiego porozumienia.

— W Liworno — we Włoszech — zaszły podczas procesyi Bożego Ciała wielkie nieporządki. Uczestnicy procesyi byli zmuzseni z ulicy uciekać do kościoła. Radykali napastowali wiernych katolików.

W watykańskich kołach mówią o blizkiem zwołaniu rady książąt Kościoła ze względu na sprawę ugody Papieża z rządem włoskim.

Z gospodarstwa [illegible] owego.

Kurdziel.

Kurdzielem czyli kurdjakiem zwie lud wrzód na języku. W dawniejszych czasach, kiedy źle się obchodzono z bydłem i mało dbano o wygody inwentarza, kurdziel był bardzo często chorobą pomiędzy bydłem, tak w stajniach dworskich jak i włościańskich. Dziś, z postępem hodowli i przy pszem żywieniu rzadziéj się zdarza. G[illegible] się jednakże wydarzy, można być przeko nym, że tam nie doszło jeszcze światło woczesnéj nauki hodowli — tam jeszcz[illegible] staremu lub niedbale gospodar[illegible]ują. Nie może przeciw żadnéj choro[illegible]ie tyle sposob zabobonnego leczenia, [illegible]ie przeciw kurdzi wi. W jednem miejsc[illegible] wypalają wrzód [illegible] cymi kwasami, gdzieindziéj leczą kałem rzym, gdzieindziéj zno[illegible]wu wreszcie uży[illegible] amuletów, zażegnywań lub rozmaitego rodzaju czarów i gusł. W całem tem niedorzecznem i zabobonnem leczeniu spostrzega się tylko jednę dobrą [illegible], iż zalecają stanowczo, aby zaprzestano dawniejszego karmienia, a natomiast podawano miękką i delikatną paszę.

Zwykłą przyczyną kurdziela jest zadawanie bydłu zgonin (ości) jęczmiennych lub w ogóle paszy twardéj i ostréj, kaleczącéj pysk. Gdy bydlę je zgoniny, to one wbijają się w język i kłują jakby szpilki. Gdy w pewnem miejscu wbije się ich większa ilość, wnet następuje zapalenie; tworzy się pęcherz, a po przerznięciu go język jest zraniony. Zw[illegible] karmione i nadal ośćmi jęczmie[illegible] twardą paszą, obraża i dra- [illegible], z tego powodu wrzód nie- [illegible]ce się zagoić, lecz powiększa [illegible]cze. Lud nieświadomy przyczyny [illegible]rdzi, jakoby robak toczył wrzód, co naturalnie jest mylne, gdyż niema tu żadnego robaka. Resztki paszy zalegają na dnie wrzodu i rozkładając się, drażnią skaleczone miejsce jeszcze bardziéj, a zwierzę cierpi znaczny ból. Zwierzę nie chce jeść, bierze wprawdzie garstkę paszy do pyska, lecz gdy tylko rozpocznie żuć, uczuwa silny ból i wypuszcza paszę; przytém ciągnie się ślina

---

Oszczędność.

Każdy wie o tém, że pracować musi, bo [illegible]y nie pracował, popadłby ostatecznie w [illegible]ę, lub umarł z głodu. Praca jest przeznaczeniem człowieka, do niéj obowiązany nietylko ubogi, ale i bogaty. Ale gdy- [illegible]y pracowali bez wytchnienia dzień cały, [illegible]że często cierpielibyśmy niedostatek, gdybyśmy nie oszczędzali. Człowiek powinien zatém pracować i oszczędzać.

Kmieć, rzemieślnik, jednem słowem, każdy żyjący z swéj pracy, pracuje tyle, ile na to jego siły wystarczają; zarobek jego jest dostatecznym na opędzenie niezbędnych potrzeb własnych i rodziny. Co zarobi, to i wyda. Czyż może poprzestać on na tém? czy może być spokojnym o przyszłość, o los swój i swéj rodziny? Nie — odpowiadamy. Przypuśćmy, że kmieć ów i rzemieślnik nie znajdzie zarobku przez dłuższy czas, on sam lub ktoś z jego rodziny zachoruje, — cóż wtedy pocznie? Jeżeli nie był rozsądnym, jeżeli nie zaoszczędził coś grosza, popadnie w długi, a w końcu bieda, jak to mówią, pchać mu się będzie oknami i drzwiami. Weźmy inny przykład. Gospodarz pewien miał pole, z roku na rok urodzaj się udawał, plon był obfity, stodoła pełna, a za sprzedaną pszenicę kupiło się przyodziewek żonie i dzieciom, — i jakoś w ogóle dobrze się działo. Aż tu jednego roku grad zniszczył wszystko w polu, plon zmarniał; gospodarz popadł w nędzę, nie było nawet garści zboża, by głód zaspokoić. U sąsiada biedy wielkiéj nie było, bo ten odkładając co roku, oszczędzał grosz na nieprzewidziane wypadki, i kiedy Bóg dopuścił klęskę, on uciułanym groszem ratował rodzinę od głodu? Któryż lepiéj robi? zgodzimy się wszyscy i powiemy, że pewno drugi.

Być może, że ktoś powie: poco mam oszczędzać, kiedy Pan Bóg ześle na mnie nieszczęście, to się zapożyczę, a późniéj, kiedy lepszy czas przyjdzie, oddam i koniec. Tak mój bracie, ale zkąd oddasz, kiedy zarobisz najwyżéj tyle, ile niezbędnie potrzebuje. Pożyczyłeś n. p. 50 marek, na mały bardzo procent, bo 5 m. od sta, to już po półroczu trzeba 52 marki 50 fen. zwrócić. — Jak to naraz tyle pieniędzy zebrać i ułożyć człowiekowi, co zarabia prawie tyle, ile na utrzymanie rodziny potrzebuje? To téż dzieje się zwykle tak, że pożycza się znowu u kogo innego, by ten dług uiścić, i pożycza już nie 50 m., ale 60 i więcéj. I tak powoli, powoli biedak ten brnie w długi coraz większe, coraz gorzéj mu się wiedzie, czasem ze zmartwienia odda się trunkowi, aż w końcu z torbami w świat iść przyjdzie. Dla czego? bo nie oszczędzał.

Widzimy więc, że oszczędzać każdy powinien. Rozsądny rólnik, zawsze ilekroć sprzeda co ze swoich płodów, odłoży pewną sumkę, choćby najmniejszą; a tak ziarnko do ziarnka, uzbiera się miarka. Dajmy na to, że miesięcznie zaoszczędził 4 marki, to po roku będzie 48 marek. Lecz niechże tych pieniędzy broń Boże, u siebie w skrzyni nie chowa, bo to niebezpiecznie i niekorzystnie. Zły człowiek może zabrać, ogień zniszczyć zaoszczędzony grosz, a w kasie oszczędności po roku przyrośnie kilkadziesiąt trojaków. Każdego roku przyrasta mu składana kwota, któréj użyć będzie mógł na wypadek choroby lub innego jakiego nieszczęścia.

Jeżeli tak obfite są owoce, płynące z oszczędności, czemuż tak mało jest tych, którzyby zapracowany grosz oszczędzali? Dla tego, bo nie nauczono nas oszczędzać za młodu, bo nie umiemy rozumnie pracować. Dzieci nasze należy od młodości przyzwyczajać, aby szanowały najmniejszą rzecz i nie psuły jéj. Sami zaś powinniśmy oszczędzać nie tylko gotowe pieniądze, ale i zdrowie swe, ów skarb największy, czas, chudobę swą, narzędzia gospodarskie, bo jak się te popsują, to trzeba kupić inne, a grosz ciężko zapracowany nie potrzebnie wydać. A ile to marnujemy zdrowia, przesiadując po szynkach i karczmach, ile czasu drogiego na niepotrzebne łażenie po jarmarkach, ile tracimy chudoby i sprzętów gospodarskich przez nasz niedozór, niedbalstwo i lenistwo! Jakżeż można tu mówić o odłożeniu gotowego grosza? w takich warunkach nie potrafimy nic odłożyć, owszém zabrniemy tylko w długi.

Zazwyczaj, kiedy Pan Bóg obdarzy dzieckiem, nuże wyprawiać huczne chrzciny; przyjdzie wydać córkę za mąż, znowu sprawia się wesele, które trwa dni kilka i kosztuje siła pieniędzy; umrze ktoś, nie obejdzie się bez poczęstunku. A gdzież tu rozsądek, gdzie oszczędność? każda taka uroczystość rodzinna kosztuje moc pieniędzy, które nieoględni wydają tylko na to, aby drugich nakarmić i napoić. I jakiż koniec tego? zadłużysz się, a ponieważ nie będziesz mógł oddać pożyczonéj kwoty, prędzéj czy późniéj będziesz musiał opuścić chatę, w któréj mieszkali twoi dziadowie. Oj bieda to, wielka bieda, że ludzie nie rozumieją jeszcze tego, że daleko mądrzéj zrobią, gdy schowają grosz, co ma być wydany na chrzciny kosztowne, lub gdyby sumę, za którą sprawić chcą sute wesele córce, dali ją jéj na początek gospodarstwa. Wieleby jeszcze było mówić o tém, ale wolę zamilczeć, bo czło-

z pyska. Niedbały gospodarz, jeżeli w takim stanie nie zrewiduje pyska, traci bardzo wiele, gdyż bydlę chudnie i traci na wadze ciała.

Ponieważ przyczyna kurdziela jest wiadoma, przeto leczenie jest łatwe, gdy się owiem przestanie dawać paszę kłującą, kurziel ustąpi bez lekarstw i zabobonów. Dobry gospodarz nie daje nigdy swemu bydłu gonin jęczmiennych, lecz zakopuje je głęboko w gnojowni, aby bydlę wypuszczone na borę, nie mogło ich wygrzebać. Tym sposobem chroni się najskuteczniéj od kurdziela. jeżeliby wydarzył się wypadek, że bydlę kaleczy sobie język i wypuszcza paszę z pyska, niech natychmiast zrewiduje pysk i zaradzi złemu, gdy jeszcze czas. Wówczas wystarczy zupełnie, jeżeli zaprzestanie się zadawać paszę twardą i kłującą, a natomiast poda paszę miękką, np. buraki, kartofle, miękkie siano i t. p. i po każdorazowem jedzeniu oczyści język wodą, aby resztki paszy nie gromadziły się we wrzodzie. Przy takiem postępowaniu wrzód zagoi się w kilku dniach.

W zaniedbanych wypadkach, gdy wrzód jest głęboki i brzydki, należy nasamprzód wypalić go sinym kamieniem, pocierając dosyć silnie brzegi i dno wrzodu, następnie oczyszcza się po każdem jedzeniu wodą karbolową i zadaje miękka [illegible] tak długo, dopóki się wrzód nie [illegible]

Bajka pełna prawdy.

Szedł z Bartęga chłop do Rusi
Tuż nad brzegiem Łyny
W odwiedziny do babusi
I do swéj rodziny.

Skwar był wielki, więc pot hojnie
Zalewał mu czoło;

Mimo to szedł chłop spokojnie,
Gracko i wesoło.

Aż tu blizko już wioszczyny
Zaniemógł z pragnienia;
Czoło schylił więc do Łyny
Wedle posilenia.

W tém nadchodzi tam od Rusi
Jakiś drab nieznany;
Coś tam gada i się krztusi
Jakby pan nad pany.

„Po co ty mi mącisz wodę,
Nie wiesz, że ztąd blizko
Poję dziennie moję trzodę:
Krowy i wolisko?“

Na to chłopek grzecznie, skromnie
Jemu odpowiada:
„Ztamtąd płynie woda ku mnie,
Nie do twego stada.“

„Szukasz zwady niepotrzebnie,
Zgoda Ci niemiła;
Sprawiasz ciągle się haniebnie.
U nas jedność była

Dawniéj, gdy my wszyscy nasi,
Gdy nie było wroga;
Gdy sąsiedzi Kasi, Basi
Nie bronili proga.

Dziś gdy jeden z was przybędzie
Z obcych stron, nieznanych,
Zaraz stać chce w pierwszym rzędzie,
Panem być poddanych.

O, nie, bratku, na swych śmieciach
Myśmy tu panami;
[illegible] nas i po naszych dzieciach
— bo Bóg z nami.“

J. Liszewski.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** W sobotę wybuchł tu ogień przy ulicy kolejowéj, w domu pani Hubrich, i to w sklepowem mieszkaniu, które zajmował robotnik Stork z familią. Był on na robocie a żona wyszła za sprawunkami, pozostawiwszy w domu dwoje małych dzieci. Przez nieostrożność tychże powstał zapewne ogień, który jednakże wkrótce przytłumiono. Jedno z dzieci odniosło jednakże ciężkie oparzenia.

W poniedziałek rozpoczęły się tu sądy przysięgłych. We wtorek toczyła się sprawa przeciw niezamężnéj Ludwice Bednarz z Karlshoff w powiecie szczycieńskim, która już troje nieślubnych dzieci miała. W marcu tego roku urodził się jéj znowu syn, którego chciała się pozbyć, zawiązała mu więc mocno nitką członek męzki, tak że dziecię nie mogło mokrzyć. Dziecko krzyczało przeraźliwie, ale nieludzka matka pozostawiła tak dziecię przez kilka dni, dopóki tego pewna kobieta nie zmiarkowała i dziecku z pomocą przyszła. Przed sądem tłómaczyła się, że dla tego to uczyniła, aby kto dziecko wziął do siebie, słysząc je ciągle płaczące. Zeznania świadków jednak pokazały, że chciała w taki sposób dziecię zgładzić ze świata, a lekarz potwierdził, że byłoby się też to stało, gdyby w sam czas pomoc nie była przyszła. Sąd skazał ją na 8 lat cuchthauzu, na utratę praw honorowych i nadzór policyjny także przez 8 lat.

Podług zapowiedzi stuletniego kalendarza ma latosi rok być obfitym w deszcze, ponieważ doświadczenie uczy, że co sto lat następuje to samo powietrze. I tak w r. 1587 zaczęły deszcze padać w czerwcu prawie bez przestanku i poniszczyły zupełnie zboże i owoce; szefel pszenicy kosztował wtedy 4 talary, a szefel żyta 3 talary. W roku 1687 rozpoczęły deszcze padać w maju, i wielkie wyrządziły szkody. W roku 1787 również deszcze i grzmoty wielkie sprawiły spustoszenia. Jakoś „stuletni“ w tym roku sprawdził — bo i u nas ani dnia bez deszczu.

* **Wartembork.** Na polu kronowskiem znaleziono 4 szkielety ludzkie. Zdaje się, że one pochodzą z roku 1808; bo wtedy spotkały się tu oddziały wojska rosyjskiego i francuzkiego. Będą to więc zapewne szkielety poległych żołnierzy.

* **Olsztynek.** Przy budowie tutejszego kościoła katolickiego spadł mularczyk Czarliński z wysokości 30 stóp. Zdaje się, że odniósł wewnętrzne skaleczenie; dopiero po chwili odzyskał przytomność.

* **Brunsberga.** Na mądry sposób chciał przyjść do pieniędzy syn właściciela, Fryderyk Gerlach ze Stolcenberga. Otóż skupywał on po targach i prywatnie po domach bydło, za które jednak nie płacił wszystkiego, ale obiecywał resztę później dać. Następnie sprzedawał bydło za gotówkę, nie myśląc wcale oddać owéj reszty poprzednim właścicielom. Dowiedziono mu sześć takich oszukaństw i sąd skazał go na 3 lata domu karnego i 900 marek kary, w razie niemożności zapłacenia na jeszcze 60 dni domu karnego.

* **Licperk.** Jego Ekscelencya kanclerz królestwa pruskiego i pierwszy prezydent królewskiego sądu nadziemiańskiego w Królewcu pan v. Holleben przybył tudotąd z radzcą departamentowym p. v. Schoeven. Panowie ci przybyli dla zrewidowania sądu okręgowego, kasy i więzienia.

* **Królewiec.** W przeszłym tygodniu nowy profesor chirurgii, dr. Mikulicz [illegible] stawił na zebraniu naukowem pewnego [illegible] na którym był wykonał szczęśliwą op[illegible] i który w rocznicę téj operacyi przyb[illegible] z Krakowa, gdzie p. Mikulicz był d[illegible] profesorem, aby dzielnemu chirurgow[illegible] dziękować za ocalenie mu życia.

* **W Królewcu** powiesił się na hal[illegible] lampy podoficer 1 kompanii wschodni[illegible] skiego batalionu trenów nr. 4. Powod[illegible] mobójstwa dotąd nieznane.

* **Barsztyn.** W tych dniach zdarz[illegible] tu nieszczęśliwy wypadek. Konie zaprz[illegible] i bez nadzoru stojące na ulicy, spło[illegible] się i popędziły ulicą. Pewna pani, któr[illegible] zdążyła się ukmnąć, została przejecha[illegible] na miejscu ducha wyzionęła.

* **Pod Elblągiem** zdarzył się śmie[illegible] wypadek. Dwóch młodych ludzi jechało [illegible] bie konno do miasta. Na drodze spot[illegible] jakąś kobietę, która szła piechotą i zdawała się być trochę podpitą. Wdali się więc z nią w rozmowę, zaczęli z niéj kpić, a w końcu niby ze żartów jeden z jeźdźców zszedł z konia i kazał jéj wziąść. Nim się jednak spostrzegł, już baba siedziała na koniu i daléj w nogi. Ów pan musiał piechotą iść do Elbląga, gdzie po długich mozołach dopiero konia odebrał.

* **Lidzbark.** Robotnicę z Jamielnika znaleziono w klonowskim lesie w krzakach zaduszoną. Zdaje się, że ją najprzód znieważono a potém zabito. Pozostawia troje małych dzieci.

* **Nowystaw.** Robotnik pewien znosił sieczkarnią z góry, przyczém poślizgnął się i upadł na nóż. Wskutek przerznięcia czaszki umarł po kilku minutach.

* **Nidbork.** W przeszłym tygodniu znalazł wyrobnik w Lisaku urnę w ziemi zakopaną, w któréj się znajdowały monety złote i srebrne ze 16go stulecia. Wartość ich wynosi podobno kilka set marek.

* **Malbork.** W środę zeszłego tygodnia był tu najprzew. biskup nasz, ks. dr. Andrzéj Thiel jak najwspanialéj przyjmowany. Kółko śpiewackie św. Cecylii nie tylko w kościele lecz też w plebanii odśpiewało kilka pieśni

więkowi aż serce się kraje, gdy wspomni na taką lekkomyślność.

Każdy więc, komu dobro własne i jego rodziny leży na sercu, niech pracuje i oszczędza. Na początek niech się stara zaoszczędzić choćby maleńką kwotę, a zobaczy, że późniéj przyjdzie mu to bardzo łatwo i wszelkiemi sposobami starać się będzie o powiększenie zaoszczędzonéj kwoty. Najtrudniejszy początek, kilka groszy uciułanych, są bodźcem do zbierania większéj kwoty.

Człowiek, co oszczędza, spokojnie spogląda w przyszłość, a oszczędnością dochodzi częstokroć do majątku; gdy tymczasem nieoszczędny dojdzie prędzéj czy późniéj do największéj nędzy. Zachoruje mi żona lub dziecko, to jeśli oszczędzam, mam czém opłacić lekarza i aptekę i jeszcze mi grosza zostanie na inne wydatki. Przyjdzie coś postawić, lub poprawić chatę, łatwo to uczynię, bom oszczędził. A niechże mego sąsiada spotka jaka zła przygoda, to z ochotą poratuję go w nieszczęściu. Człowiek przezorny i oszczędny, z dumą może sobie powiedzieć, że nie tylko dziś siebie i rodzinę utrzymuje pracą, ale ma to przekonanie, że w przyszłości nigdy ludzkiéj pomocy potrzebować nie będzie.

Zróbmyż sobie postanowienie szczere i silne oszczędzać co tylko można; odmawiajmy sobie drobnych przyjemności, potrzeby wszelkie ograniczmy do jak najmniejszych — a zdobędziemy spokój, niezależność i czyste sumienie.

Bolesław Marczewski.

powitało Arcypasterza przez dyrygienta swego, nauczyciela głuchoniemych p. Kumm. Podczas procesyi Bożego Ciała niósł sam ks. biskup Najśw. Sakrament.

* **Lubawa.** W święto Bożego Ciała odbyły się tu zaręczyny p. dr. Żuralskiego, lekarza praktycznego z Biskupca z panną Wandą Koźmińską, córką powszechnie tu szanowanego p. Leona Koźmińskiego, radzcy miejskiego i dyrektora spółki pożyczkowéj.

* **Neufaehr.** Tu niedawno 6 rodzin z 11 dorosłymi wystąpiło z ewangielickiego kościoła i przystąpiło do bapstystów.

* **Toruń.** Dnia 6 bm. wieczorem strzelił do siebie w celu samobójczym żołnierz 21 pułku piechoty, służący wyższego oficera na bydgoskiem przedmieściu mieszkającego. Nieszczęśliwy żyje jeszcze, wszelako jest mało nadziei utrzymania go przy życiu.

* **Skarszewy.** W nocy 6 b. m. wybuchł na podwórzu posiadacza Rennwama ogień, który zniszczył wielką stodołę z przytykającemi budynkami. Znaczna liczba owiec i zapasy paszy zginęły w płomieniach. Mistrz bednarski, który miał drzewo w przytykającym budynku, znaczną poniósł stratę.

* **Grudziądz** Przed wydziałem karnym tutejszego sądu stawał w dniu 5 bm. robotnik Jan Luciński z Grudziądza, oskarżony o przybranie cudzego nazwiska i o przyczynienie się do niewłaściwego rezultatu wyborczego. Luciński skazany został na dwa miesiące więzienia i tydzień zamknięcia (Haft). L. oddał przy ostatnich wyborach do parlamentu, oddawszy już poprzednio kartkę swoją, inną jeszcze kartkę za Teodora Kuleszę; nieprawidłowość tę dostrzeżono dopiero wtenczas, gdy kartka już do urny została wrzuconą. L. twierdził, że do czynu tego namówił go krawiec Gnojko, skutkiem czego i ten znalazł się na ławie oskarżonych. Sprawę przeciw Gnojkowi odroczono jednakże, gdyż nie zebrano jeszcze dosyać materyału dowodowego.

* **Targ na wełnę w Poznaniu.** Na targ wieziono ogółem około 14 tysięcy centnarów wełny, 3 tysiące centnarów mniéj, niż w zeszłym roku. Kupców przybyło dużo; płacono 15 do 25, za dob.ą p. 30 m. i wyżéj od centnara więcé, niż w ubiegłym roku. Za dobre gatunki wełny płacono 155 do 180 m., za średnie 120—130 m., za ordynarne 100 do 110 m., za niepraną wełnę 50 do 65 m. Tutejszy targ przyniósł o 15 do 20 m. na centnarze więcéj, niż targ wrocławski.

* **Niezwykła burza** nad Krakowem i okolicą zrządziła w zeszłą sobotę olbrzymie szkody, podobnie, jak niedawno w Warszawie. Wicher, ulewny deszcz i niezwykłéj wielkości grad, trwały blizko godzinę. W wielu domach woda pozalewała mieszkania, dostając się do niéj przez dymniki, lub nadwerężone dachy. W ogrodach i na plantacyach wicher połamał i poobalał wiele drzew. Piorun uderzył w Sukiennice i uszkodził jeden z Kapitoli. — Daleko większe straty ponieśli okoliczni wieśniacy. Grad padający przeszło 10 minut, zniszczył wszelkie plony do szczętu. Pszenica ozima i jara, żyta i jęczmiona zupełnie zbite; pola przedstawiają istną puszczę. Buraki i ziemniaki, kapusta, stargane i zniszczone przez wodę. Drzewa i krzewy owocowe zupełnie zbite. Potoki wezbrały gwałtownie i pomnożyły zniszczenie. — Grubość warstwy spadłego gradu wynosiła 4 do 5 centymetrów. Bryły lodu równały się wielkości dużych włoskich orzechów. We dwa dni, t. j. w poniedziałek leżał jeszcze miejscami grad wielkości laskowych orzechów.

ROZMAITOSCI.

— Wzrost każdego człowieka ulega zmianom w ciągu doby. Bardzo subtelne i ścisłe pomiary nie dozwalają o tém wątpić. Prowadzą one do wniosku, że każdy człowiek jest wieczorem niższy od 3 do 5 milimetrów niż rano a dopiero odpoczynek i sen przez noc całą poprzedni wzrost mu przywraca. Człowiek, który w ciągu dnia ciężką znużył się pracą, nosił ciężary (szczególnie na głowio lub ramionach), strudził się nadmiernym wysiłkiem, marszem forsowym, wygłodził się bardzo, udręczył moralną troską itp., doznaje niekiedy znaczniejszego ubytu wzrostu, tak, iż wieczorem okaże się niższym o 4 centymetry, choćby się przy pomiarze z całéj siły prostował. Ze wszystkich zaś trudów niewyspanie najbardziéj wpływa na ubytek wzrostu. W razie ciągłéj przez dłuższe lata nużącéj pracy, bezsenności i braku dostatecznego pożywieniu, ubytek ten szczególnie w późniejszym wieku staje się wreszcie trwałym. Starzec, choćby się zwykł trzymać prosto, bywa czasem o siedm centymetrów niższym niż za młodu.

— Dwanaście igieł w ciele przez lat siedem. Dzienniki paryzkie opowiadają ciekawy nader przypadek. Przed siedmiu laty, dwuletnia wówczas dziewczynka, Janina Z., zjadła leżący na stole papierek z wpiętemi weń dwunastu igłami. Rodzice zrozpaczeni sądzili, że dziecko tego nie przeżyje. Tymczasem pomoc lekarska nawet okazała się zupełnie zbyteczną Mała Janinka nie chorowała ani przez chwilę... igły przepadły bez śladu. Otóż w tych dniach, w siedem lat od powyżéj opisanego wypadku, Janinka Z., licząca obecnie lat 9, zajęta była całowaniem swéj matki, którą bardzo kocha, gdy ta ostatnia zawołała nagle:

— Janinko, kłujesz mnie!

— Ja? ależ nie — odpowiedziała dziewczynka; w tejże chwili jednak krzyknęła z przestrachem: — O prawda!... Mamo, mamo!... igła mi z ręki wychodzi...

Matka, również wylękniona jak córka, ujrzała wówczas w istocie wystającą z ręki dziecka igłę, która wysunęła się już była do połowy. Posłano natychmiast po lekarza, który przybywszy, uspokoił panią Z. i natychmiast wyciągnął ową igłę z ciała Janinki. Następnie poleciwszy się dziecku rozebrać, spostrzegł w dwóch jeszcze miejscach ciała wystające końce igieł, gotowych do wyjścia. Przy wyciąganiu takowych dziewczynka nie czuła najmniejszego bólu. Nazajutrz i dnia następnego z ciała Janinki wyszły pozostałe dziewięć igieł, [illegible] niętych przed siedmiu laty. Mała Janinka [illegible] trach na razie łatwo sobie wysta[illegible] wą i zupełnie już obecnie [illegible]

S[illegible]

1, na jezierze [illegible] 21 czerwca o godz. 10 r[illegible]
2, na Kiestroju [illegible]
3, na Żabinie dn[illegible] bm. o 10 prz. poł.
4, na Świętajńskiem 2[illegible] bm. o 4téj po poł.
5, na Bogdańskiem 23 bm. rano o 10téj.
6, na Dobrąskiem i Za[illegible]ku 25 bm. o 1széj.
7, na Tomaszkowskiem (Pelnoga) 27 o 10téj.
8, na Pęglickiem 27 bm. o godz. 4 po poł.
9, na Marągu 28, 30 czerwca i 1 lipca od 10téj godz. rano. Zarazem wydzierżawienie sprzętu trzciny na jeziorze rentyńskiem.

Sprzedaż trawy w rowach szosowych:

1, Dnia 20 czerwca o godz. 4 w lokalu p. L[illegible]ttau w Wartemborku.
2, 21 o godz. 11½ w Jakóbowie.
3, 21 o godz. 5 w Jonderfie.
4, 24 o 8éj w domku szosowym w Starymdworze.

Trzeba płacić gotówką, inne warunki ogłoszone będą w terminie.

— „ŚWIATŁO“, pierwsze pismo illustrowane, prawdziwe ludowe, wychodzi nakładem „KATOLIKA“ w Bytomiu (Beuthen O-S.). w zeszytach miesięcznych czteroarkuszowych. Zeszyt VI wyszedł i zawiera: Powieści, rozprawy, opisy Dziecię Maryi, (ciąg dalszy). — Pszczoła jéj znaczenie w ekonomii świata i gospodarstwie domowem. — Głupi Kubuś, (Obrazek z życia ludu wiejskiego). — Róża leśna. (Powiastka z życia Indyan amerykańskich), (ciąg dalszy). — Major Szmula, poseł do sejmu pruskiego i parlamentu (z ryciną). — Uroczystość Przenajświętszego Ciała i Krwi Pańskiéj (z ryciną). — Kurpie, ich zwyczaj i charakter (z ryciną). — O zabobonach, rzut oka na czasy ciemnoty (z ryciną. — Marzanna, obrazek z życia ludu górnoślązkiego. — Sukienka. (wiersz deklamowany przez p. Modrzejewską, dnia 20 marca 1871 r. na scenie poznańskiéj. — Ryciny i objaśnienia do rycin: Kościół katedralny we Włocławku. — Zakonnik na modlitwie. — Kościół św. Anny pod Przyrowem. — Widoki Krymu. — Gospodarstwo: Spożywanie mięsa wieprzowego. — Sławne półgęski pomorskie. — Sposób na muchy i bąki. — Niszczenie robactwa na ptakach. — Zabezpieczenie siewu przed ptakami i myszami polnemi — Aby groch równo dojrzewał. — Przeciw gąsienicom. — Na oparzeliny i spalenizny. — Zamrożone szyby odmrozić. — Środek przeciwko zwarzeniu się i skwaśnieniu mleka. — Sposób odświeżenia masła. Rozmaitości: Klasztory, kiedy Poznańskie dostało się pod panowanie pruskie. — O uchu. — We Wenecyi. — W Ameryce. Fraszki. — Zagadka. Rozwiązanie zagadki ze zeszytu V. Cena zeszytu 40 fen. (25 cent.).

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera **Elixir wzmacniający nerwy**

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. Cena ćwierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., całéj but. 9 m., za poprzedniem nadesłaniem należytości. Jub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Iławie. W Aptece w Golubiu. W Aptece w Ryn. Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Jednym z najniebezpieczniejszych cierpień jest choroba wątroby, ponieważ z nią łączy się zniechęcenie do życia i obłąkanie; pomimo wszelkich środków, jakie przeciw temu używano, nic nie pomogło lepiéj, jak ogólnie znany dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy Prawdziwy tylko z marką ochronną (krzyż i kotwica).

Dwóch zdatnych **czeladzi szewskich** znajdzie zaraz stałe zatrudnienie.
V. Teterra.

Ucznia
syna porządnych rodziców przyjmie zaraz
Aleksander Rypka,
mistrz blachnierski.

D. Schumachera
Metoda leczenia
leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancyą listownie choroby skórne i płciowe nawet w najrozpaczliwszych wypadkach podług własnéj, skutecznéj metody, bez żywego srebra, jodu, albo innéj trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, słabości, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, romatyzm, tasiemca i to w jednéj godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moją broszurę „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydanie przesełam za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannower,
Schillerstr.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein (O/Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.